

PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok IV. Nr. 6.

Grudzień 1924 r.

Z o p ł a t k i e m

Chwała na wysokości Bogu, a na
ziemi pokój ludziom dobrej woli.
(Łuk. 2. 14.)

Dusza dla uświęcenia się potrzebuje jedynie dobrej woli. Utrzymać ją nieskazitelną i pomnażać ją nieustannie, to powinno być stałym i jedynym celem życia.

Dobra wola oddaje człowieka Bogu przez prosty akt miłości; poleca przeszłość Jego miłosierdziu, przyszłość Jego dobroci, a sobie pozostawia tylko teraźniejszość dla uwielbienia Go.

Dobra wola to zwrócenie się całkowite człowieka do Boga, skierowanie wszelkich władz do Niego, odnowienie harmonii między stworzeniem a Stwórcą, synowski powrót dziecka do Ojca niebieskiego.

Jestto wspaniałomyślne postanowienie duszy poświęcenia się chwale Boskiego Mistrza i staranie o dobro bliźniego w miarę swych sił.

Jestto zupełne wyrzeczenie się wszystkiego, co nie jest zgodne z wolą Bożą.

Ta dobra wola pozostaje całkowicie zarówno w oschłości i niedostatku, jak w pociechach i obfitości; w trosce i niepokoju, jak w ciszy i spokoju; zarówno w mnogości zajęć, jak w wypoczynku i słodczy modlitwy.

Jej działanie — to prosty ruch serca, oddającego się w zupełności, gotowego wszystko przyjąć, wszystko przecierpieć, wszystko wypełnić z chwilą, gdy wola Boża będzie mu widoczną.

Co to jest dusza dobrej woli? To dusza, która pragnie tylko Boga... to serce czyste i proste, serce prawe... to dusza, która oddaje się Bogu przez miłość, ilekroć o tem pomyśli...

Czy jesteśmy duszami dobrej woli?

(O. Schryvers: Dobra wola)

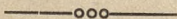
Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

1. Oto recepta, która z pewnością zaradzi złemu, jeżeli się jej wiernie trzymać będziesz. Zdaje mi się, że na roztrzępianie jest jedna tylko i jedyna rzecz *agere contra* t. j. nie folgować sobie. I tak n. p. gdy przychodzi czas czytania — czytać, nie odrywać się, nie oglądać się. Kiedy czas szycia — szyc, nie podnosząc oczu od roboty. I tak sama przy każdym zajęciu: *age quod agis*, czyli co czynisz, jak mówi łacińskie przysłowie. Jak czas na milczenie — milczeć; jak czas na wspólną rekreację — zostać wśród drugih, nie wybiegać co chwila z pokoju, przysiąść fałdów i rozmawiać. — Jak zaczniesz jakąś robotę,

nie bierz innej, póki pierwsza nie skończona. — Jak zaczniesz książkę, to nie rozpoczynaj innej, póki pierwsza nie skończona. — Nie skarżyć się na nic i na nikogo pod pierwszym wrażeniem. — Mówiącemu nie przerywać i nie wtrącać swego zdania, nie wysłuchawszy do końca. — Rzeczy swoje zaraz po użyciu ich, kłaść na właściwe miejsce. — Drzwi, szafy, szuflady zamykać. — Rachunki bardzo porządnie prowadzić.

2. Dyskusji nigdy nie zaczynać od tego, w czym się zdania różnią, ale od tego w czym się zgadzają. Niema dymu bez ognia, więc w każdym zarzucie jest coś prawdy, trzeba więc zacząć od potwierdzenia tej prawdy, bo to usposabia życzliwie tamtą osobę, gdy się coś w jej zarzucie uznaje, — przeciwnie zaś dzieje się, gdy się od razu zaprzecza, bo to podnieca do kłótni. Zawsze więc zaczynajcie od słowa „tak“, a nie zaś od „nie“. W taki sposób pozyskawszy sobie i zjednawszy ową osobę, możemy spokojnie i łagodnie przystąpić do przekonania jej, że nie ma słuszności, lub że się myli.

3. Co do skrupułów, jeżeli jesteś do nich skłonna, radzę ci nie robić rachunków sumienia, jak tylko przed spowiedzią i krótko; a natomiast ile razy zauważysz coś, co zrobiłaś złego, natychmiast przeproś Boga, nie czekając wieczora. I za każdym razem, gdy coś w sobie złego spostrzeżesz, zrób natychmiast akt skruchy. Wogóle pamiętaj, że my tylko jedną rzeczą możemy służyć Bogu t. j. naszą wolą, a jedną tylko rzeczą obrażamy Go: złą wolą, lub brakiem dobrej woli. Więc o to tylko się kłopotcz, o to proś, za to przepraszaj, co wynika z twej woli.



S. p. Władysław Zamoyski:

Trudno mi podać dokładniej życiorys śp. Fundatora, bo w ciągu 7 kwartałów pracy mej u niego, mało miałem czasu zaglądać wstecz wobec ogromu pracy dla przyszłej fundacji.

Urodził się i wychował w Paryżu — syn emigranta generała Wł. Zamoyskiego i Jadwigi z Działyńskich. Niezwykła to była para — czołowych emigrantów.

On sam, jako młody człowiek, z ramienia rządu francuskiego odbył podróż do Australji na wystawę w Sydney — podróż tam i z powrotem trwała 2 czy 3 lata — poznał Australję, Północną Amerykę, różne wyspy, przebywał wśród ludożerców i trędowatych, wśród Mormonów, Chińczyków Kalifornji. Poznał też, zdaje się, wszystkie kraje Europy.

Gdy odziedziczył Kórnik, spuścizna ta była w opłakanym stanie. Nietylko ją podźwignął, ale jeszcze kilka folwarków dokupił (na imię matki). Rząd pruski, widząc jego dzielność, skorzystał, iż był obywatelem francuskim, wygnał go z rodziną. Zaczęło się trzydziestokilkoletnie wygnanie.... od 1889 r. w Zakopanem, dokąd z rodziną i uczen-

nicami Zakładu Kórnickiego się schronił, po tułaczce przez Lubowlę, Kalwarję, Bystre.

Nie mogąc nakłonić nikogo z możnych — a $\frac{1}{2}$ roku szukał — kupił sam Zakopane w stanie dewastacji. Dobra Kórnickie (13.000 ha) bez właścicieli zaczęły podupadać, a Zakopane zaczęło się podnosić. Tam długi rośły i budynki się waliły — w Zakopanem rósł nowy las, fabryki, rozwijał się po cichu, konspiracyjnie niemal, Zakład Kórnicki.

Sam niesłychanie skromny, niezmordowanie pracowity, gorący, czynny marzyciel, uparty do ostateczności, niepraktyczny w drobiazgach, a genialny niemal w ujmowaniu zasadniczym, z zaparciem się siebie — zarażał otoczenie energją, i zdobywał, pokonywał, prawie łamał wszelkie zapory lenistwa, niewiary, biurokracji.

Co on i kierowani przez niego ludzie zdziałali — trudno opisać. Dziś już zatarła się po długich latach świadomość, gdzie był on tym kamyczkiem górnym, staczającym się z rozpędem w dół i porywającym kamieni lawinę — a gdzie sam był tą lawiną; gdzie był iskrą, a gdzie płomieniem.

Władysław Zamoyski z Zakopanego to była postać fizycznie i duchowo ponad normalne miary społecznych jednostek. To też był niezrozumianym. Niektóre cechy postępowania osobiste, nikomu nieszkodliwe, wynikające ze szlachetnej przesady w skromności i spartaństwie — uogólniano; posądzano go, iż krańcowo oszczędny dla siebie, jest skąpym dla społeczeństwa.

Istotnie wymagał skromności i oszczędności od całego swego otoczenia, któremu chciał ze wszystkich sił być przykładem. Grzmiał nawet za drobiazgi — w zakłętym milczeniu dokonywał znacznych ofiar. Oto drobny przykład: w pierwszych dniach mego stanowiska, zgنیwał się nie na żarty, iż w jadalni administracji zainstalowane były dwie żarówki: „by łyżkę stawy do ust donieść, wystarczy jedna”. Działo się to wieczorem. Nazajutrz rano polecił pilnować czy ozdrowieje obca, niezamożna chora gruźliczo, której ucięto nogę, a gdy ozdrowieje kupić jej dobrą sztuczną nogę. Instalacja żarówki warta była wówczas może 5.000 Mk. a sztuczna noga 300.000! I została kupioną. A takich faktów — szeregi. Nie pozwolił do końca życia nabyć bardzo potrzebnego dla rozległej administracji samochodu — a kazał zdobyć i polecił pożyczyć na wykupno niemieckiego majątku przeszło 100.000 złotych!

A oto garść znanych mi czynów — z inicjatywy, z udziałem lub środkami p. Wł. Zamoyskiego: kupienie z rąk obcych Zakopanego; gościniec Zakopane - M. Oko; koleje Chabówka - Zakopane i Piła - Jaworzno; w Zakopanem: wodociągi, światło elektryczne, Szkoła przemysłu drzewnego, Spółka handlowa, tor bobsleighowy, podniesienie Zakładu dr. Chramca; wykup propinacji i przelanie jej z rąk obcych do rodzimych w okręgu zakopiańskim; ośmnastoletni spór i czynna walka o Morskie Oko z ośmiu procesami cywilnymi, rozstrzygnięty

wreszcie sądem międzynarodowym; założenie Banku Ziemińskiego w Poznaniu; niedopuszczenie do przejścia w ręce obce kilkunastu majątków, razem przeszło 55.000 mg! utrzymywanie przez 42 lat Zakładu Kórnickiego jako szkoły gospodarstwa domowego (rocznie wykładał na to 70.000 zł.); założenie patriotycznego Związku Zamoyskich: warto znać ten statut.

A kto zliczy stypendja, darowizny, pomoce doraźne, ofiary kolatorskie, kto zliczy wartość zaraźliwego zapалу dla spraw narodowych. Chował stare buty i kapelusze, by dać takim, którzy nie mają żadnych. Dawał rodakom lub pożyczał dziesiątki i setki tysięcy, by nie wpuszczali obcych nawet na zabagnioną ziemię.

Tego zapалу nie gasiły zawody, nie zmniejszały podstępny, nie uszczuplił sterany już wiek — dla Narodu. I w tej narodowej, dobrowolnej, z krwi i ducha płynącej służbie — było i piękno mistyczne. Służąc narodowi w każdej godzinie swych myśli i czynów, wierzył, iż służy Bogu. A nie znosił oznak zewnętrznych. W pokoju jego nie było krzyża ani obrazów świętych, ale w prawej kieszeni ubrania trzymał zawsze różaniec. Wielbił Boga cichą mszą św. i samotnem skupieniem. „Za wroga osobistego będę miał tego, który mi z pogrzebu matki mej pompę zechce czynić...” wypalił zagadnięty o mowę pogrzebową.

Działał wiele i zagranicą — w Paryżu. Często tam jeździł i był tam przez cały czas wojny. Służył sprawie polskiej jak mógł: czynami słowem, pismem, które inni podpisywali. Nie mógł służyć mieniem, bo był odcięty od kraju; nie miał tak dalece, że na bosą nogę but naciągał — a pożyczać nie chciał, nie wiedząc, czy mu dóbr, jako obywatelowi Francji, nie rozgrabiono. Ale miarą jego zręczności i zdolności niech będzie fakt: minister francuski dziwił się, że polacy tak zabiegają o miasto, którego sama nazwa świadczy, że jest czysto niemieckiem — Danzig. Na to p. Zamoyski spokojnie i stanowczo zapytał: „Czy p. minister uważa za niemieckie miasto też — Strassburg?”

Całe swe ruchome i nieruchome mienie zapisał Narodowi na cele oświatowe: założył fundację bez swego nazwiska „Zakłady Kórnickie”. A gdy go spytałem, czy nie ma w sobie wahań ze względu na krewnych, uśmiechnął się pogodnie i patrząc prosto i szczerze w oczy, powiedział twardo: „Nie po to rodzice moi i ja znosiliśmy ciężkie chwile, nie na to żyłem tak, że mnie za warjata lub sknerę mają — by po naszej śmierci ułatwiać jednostkom zbytkowne i wygodne życie. Nasze życie, nasze trudy, nasze odziedziczone i na wrogu zdobyte mienie — za nas i po nas — dla Polski”. Tak też w zapisie fundacyjnym tę sprawę ujął.

Palec Boży rozkazując śmierci, wskazał tego szlachetnego człowieka. Odszedł duch jego tam „gdzie Nieskończoność atomów ruch słyszy”. Tam już był potrzebny. Tu na ziemi polskiej pozostało jego dzieło — może większe niż sobie współcześni wyobrażają: buława ducha wiary i pracy. Ciężka — ale hetmańska spuścizna.

Dr. H. Wilczyński.

(Nie jest to zapowiedziane w Nr. 5 przemówienie dr. W. w szwalni. Nasze notatki okazały się niedostateczne, a dr. W. proszony, aby je uzupełnił, co innego napisał, tłómacząc, że są rzeczy, które się raz mówi, ale które odtworzyć się już nie dadzą Szkoda! Przep. R.).

— o o o —

Wiadomości bieżące:

Łącząc się z uczuciami całego narodu dla Henryka Sienkiewicza i nasza młodzież przyczyniła się do uczczenia wielkiego pisarza. Zawiązany komitet urządził obchód w dniu 27/10. Rano była Msza św. za duszę śp. Sienkiewicza, na wieczorny zaś program, bardzo harmonijnie dobrany, złożyły się: słowo wstępne — krótki a zajmujący referat o życiu, dziełach i działalności Sienkiewicza na polu narodowym — odczytanie z „Quo vadis“ ustępu: św. Piotr opuszcza Rzym — wreszcie odczytanie „myśli“, wybranych z różnych dzieł. Poważne te rzeczy przeplatane były odpowiednią deklamacją, śpiewem i muzyką. Wieczór zakończono odśpiewaniem „Roty“. — Wspomnieć też trzeba o artystycznie ozdobionych programach, o szwalni udekorowanej efektownie — słowem młodociany komitet i uczestniczeki obchodu zyskali sobie ogólne uznanie licznie zebranej publiczności Zakładu i Kuźnic.

Przez parę tygodni biedował nasz Zakład, bo nie miałyśmy kapelana. W dnie powszednie była czasem Msza św. lub Komunia św., ale w niedzielę i w dzień Wszystkich Świętych trzeba było chodzić na „Górkę“ i do „Księżówki“. To też radość była, gdy przyjechał wreszcie nowy ks. kapelan! Na prośbę p. Zaleskiej ks. dr. Kulesza rozpoczął wykłady religii: prowadzi dwa kursa, wyższy i niższy — wykłady odbywają się w szwalni.

W tym roku chór śpiewaczek objawia wielką gorliwość przy znacznych zdolnościach, co niedzielę występują nowe, ładne pieśni, jedna z pańienek gra stale na organkach. Na 8 grudnia przygotowuje się koncert.

Zimę mamy już niezłą, ale pogodną, to też saneczki w robocie. Sprawiono 10 par sanek do wspólnego użytku. Uczennice podzielone są na grupy i każda grupa ma jedną parę sanek. Dla ułatwienia porządku postanowiono, że każde sanki otrzymają nazwę. Ogłoszono konkurs i najwięcej głosów otrzymały: „Cepculka“, „Gucio Zaczarowany“, „Błyskawica“, „Rozrywka“ itp.

Wczoraj, jako w wigilję św. Andrzeja, bawiono się jak zwykle szukaniem w „nieomylnych znakach“ wróżby przyszłości: wesoło było i gwarno. Za tydzień spodziewamy się odwiedzin św. Mikołaja!

Niedawno spotkał Zakład cenny dar: Kasa im. Mianowskiego (Instytut popierania polskiej twórczości naukowej) przysłała nam ze swoich wydawnictw kilkanaście dzieł treści historycznej i przyrodniczej.

W ostatnich tygodniach odwiedziły Zakład: pp. W. Apanowiczowa, K. Brudzyńska, M. Cechówna, St. Forecka, Z. Portalska, I. Puzynianka, i I. Zakrzewska.

Śluby:

Dnia 20 listopada odbył się w Goleszowie ślub p. Anny Kozdoniówny z p. Karolem Śniegoniem.

Szczęść im Boże!

—ooo—

Góra Pieśń!

To hasło „Związku śpiewaków pol. w Ameryce“. Związek ten obchodził w październiku b. r. 35 rocznicę swego założenia. P. H. Handke, Kuźniczanka, przesłała nam jubileuszowy „Pamiętnik“ tego Związku, do którego należy z całą swoją rodziną. — Związek ten założony w Chicago w 1889 r. jest dziś potężną organizacją liczącą przeszło 150 kół śpiewackich, zwanych „Chórami“, a rozsianych w różnych miastach; niektóre „chóry“ liczą po 80 członków.

Jaki cel tego Związku? Oto, jak pisze sprawozdawca „celem założenia Związku było podtrzymanie za pomocą pieśni ducha narodowego w emigracji, pielegnowanie mowy ojczystej i pobudzenie do gorliwej pracy na niwie narodowej“. Pierwsza myśl przywędrowała z kół śpiewaczych w Polsce, podali ją emigranci, którzy musieli uciekać z pod jarzma oprawców... Początki były trudne, ale na zjazdach drużyny witały się słowami: „Dajcie nam siły, by wytrwać dalej“ i zacierpnawszy sił w „pieśni“, szły dalej szerzyć swoje ideały, zwracając baczną uwagę na wychowanie młodzieży: zakładanie chórów dziecięcych strzeże działość od amerykanizacji. To też sprawozdawca kończy: „nie ustawajmy w tej zbożnej pracy i śpiewajmy, bo śpiew rozwesela nam życie, utrzymuje język polski, dodaje nam ducha i pokrzepia w życiu codziennem zdala od Ojczyzny naszej. Śpiewajmy i pamiętajmy, że tylko zły człowiek nie zna śpiewu:

Nie zabrzmi nigdy piosnka szczerze,

Gdzie się złych ludzi gromada zbierze!“

Dalej czytamy w „Pamiętniku“ artykuł Dr. Henryka Opieńskiego z Poznania: Czem jest Śpiew Chóralny.... „Śpiew chóralny jest jednym z najpiękniejszych zjawisk współpracy ludzkiej w dziedzinie idealnej t. j. w dziedzinie bezinteresownego piękna. Każdy ze śpiewających daje co ma najlepszego, najpiękniejszego w duszy na wspólny użytek jak najwierniejszego wykonania utworu, poddaje swą indywidualność na usługi wspólnej sprawy, nie przestając przytem ani na chwilę być za jej powodzenie odpowiedzialnym. Bo wprawdzie najbardziej odpowiedzialnym za wykonanie jest dyrygent, ale cały wysiłek jego na nic się przyda, jeżeli odpowiedzialności oso-

bistej nie będą odczuwali i ponosili poszczególni członkowie chóru. W tem podwójnem zadaniu: umiejętności podporządkowania się, oraz nadania osobistej wartości swemu udziałowi w chórze, leży znaczenie dobrego śpiewaka chóralnego. Zadanie to, polegające na umiejętnem pogodzeniu dwóch rozbieżnych aktów woli jest jednak równocześnie odbiciem' stosunku współpracy jednostki w życiu demokratycznego społeczeństwa..."

Czy to nie przypomina nam, co p. Jenerałowa tak często mówiła o śpiewie i o jego wpływie na charakter?

W innym artykule S. Zaklikiewicz nazywa pieśń: Kwiatem ducha ludzkiego. „Kwiat jest wykwitem życia, wyrazem jego najwyższym i najszlachetniejszym — w nim mieści się cała tego życia tajemnica..... w pieśni zaś mieszczą się najwznioślejsze uczucia, najpiękniejsze pragnienia, najszlachetniejsze dążenia — najwyższy przywilej boski dążenia do ideału, do sztuki, do piękna, do poezji — do wyrażenia tego wszystkiego, co w duszy ludzkiej jest najszlachetniejszego i najpiękniejszego. — Rozwój pieśni postępuje z rozwojem ducha ludzkości... Pieśń porywa nas do czynów wielkich i bohaterskich, pieśń zagrzewa nas do boju o świętą sprawę, w niej wyraża się nasza dusza, w niej wypowiada człowiek swoje marzenia i tęsknoty, swoje radości i cierpienia, bo człowiek cywilizowany —

Czy to wesół, czy się smuci
Zawsze sobie piosnkę nuci“.

Przy tej sposobności przypomnijmy sobie co p. Jenerałowa mówi o śpiewie w swej książce: „O miłości Ojczyzny“: „Młodzi, którzy schodzą się dla śpiewu... zapoznają się z piękną muzyką; kształcą się, a więc uzacniają i rozwijają w sobie coś mniej rubasznego i pospolitego. Człowiek, społeczeństwo, kraj cały cywilizują się przez to zamiłowanie do muzyki, a szczególnie do pięknego śpiewu, który nie wymaga kosztownych instrumentów, w którym ludzie wszelkiego stanu i majątku udział brać mogą, a do którego Polacy niewątpliwą mają skłonność. Śpiew ma u nas nie tylko artystyczne, ale i narodowe znaczenie. Pieśni narodowe wywierają na nasze polskie usposobienie wpływ podobny temu, jakiego doznaje wojsko w marszu przy dobrej muzyce. One podnoszą na duchu, dodają otuchy, pokrzepiają i ożywiają wiarę w przyszłość, pobudzają do męstwa i wytrwałości“.

Wierne tym wskazówkom starajmy się i my szerzyć znajomość i zamiłowanie śpiewu w naszym otoczeniu, a te, które już na tej niwie pracują, może zechcą napisać nam, jak im się to udaje i jakie są rezultaty tej wdzięcznej pracy.



Od Redakcji:

Z dniem 31 grudnia kończy się prenumerata na „Pisemko”. W 1925 r. „Pisemko” będzie wychodziło co miesiąc, z tych więc względów podnosimy prenumeratę na 4.50 zł.

Bardzo prosimy o uiszczenie prenumeraty w jak najkrótszym czasie. Gdy opłaty wpływają po trochu przez cały rok, są chwile, że wprost się nie wie, czy można posyłać następny numer do druku, bo niema w kasie gotówki na pokrycie rachunku, który odwrotnie musimy wyrównywać. Zgłoszone opóźnienie opłaty zawsze uwzględnimy.

Prosimy usilnie, aby opłaty i wszelkie reklamacje przysyłać wprost do Redakcji pod adresem: p. Julia Strawińska. Kuźnice p. Zakopane.



SPIS RZECZY CAŁEGO ROCZNIKA

	Str.
Rozmyślania (M. Z., O. Marmion, O Schryvers)	1, 9, 49
Ostatnie chwile p. Jenerałowej i z jej życia.	2, 10
Rady i wskazówki p. Jenerałowej	22, 30, 41, 49
Duch chrześcij. a duch świata (p. Jenerałowej)	21, 29, 39
O fundacji „Zakłady Kórnickie”	12
O śmierci p. Zathoyskiego	37
Śp. Władysław Zamoyski (Dr. Wilczyński)	50
Kroniczka Zakładu 1914—1924	4, 14, 23
Wiadomości bieżące	16, 24, 31, 41, 53
O Szkole pielęgniarzkiej w Poznaniu (J. M. K. Ł.)	35, 46
Obowiązek (Z. A. Borowska)	44
Górą pieśń	54
Oceny książek	27, 36
Przepisy praktyczne	20

Listy: o X. arb. Cieplaku str. 25 — z Francji 26 — biskupi fr. w Kórniku 80 — z podróży M. Z. 33 — kondolencyjne 39 — z wakacji 44 — Polki wśród trędowatych 47.



Z drukarni Tow. „Powszechność i Praca” pod zarządem Stanisława Trojana w Miejsu Piastowem.

(Drukowane jako manuskrypt)

